

Ks. Piotr SZCZUR
(Lublin, KUL)

OJCOWIE KOŚCIOŁA WOBEC BOGACTWA KOŚCIOŁÓW I PRZEPYCHU LITURGII Zarys problematyki

Lektura traktatów, zwłaszcza homilii Ojców Kościoła, prowadzi do wniosku, że bardzo często wzywali oni swych słuchaczy (lub czytelników) do ascezy, skromności i ubóstwa, gdyż – jak tłumaczyli – praktykowanie tych cnót jest najprostszym sposobem zdobycia królestwa niebieskiego. Apele te, przedstawione w kontekście problematyki poruszanej w niniejszym opracowaniu, mogą zadziwiać, gdyż na ogół były wygłaszane w kościołach bogato przyozdobionych i wyposażonych w drogie sprzęty, często wykonane ze złota lub srebra i ozdobione drogimi kamieniami. Nie ulega wątpliwości, że starożytne kościoły, zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich, należały do najpiękniejszych budowli ówczesnego świata. Wierni znajdujący się w ich wnętrzach mogli podziwiać sztuk artystów i przepych drogocennych dekoracji. Euzebiusz z Cezarei († ok. 339/340) w *Vita Constantini* przedstawił między innymi opis bazyliki, wzniesionej przez cesarza Konstantyna Wielkiego († 22 V 337) nad miejscem grobu Chrystusa¹. Podkreślając rozmach, z jakim budowla ta została wykonana, Euzebiusz pisze:

„Blisko przy tej ścianie groty, która była po stronie wschodniej, cesarz ustawił kościół, dzieło nadzwyczajne, wznoszące się niezmiernie wysoko, o wielkich rozmiarach na długość i szerokość. Wnętrze tej budowli było wyłożone płytkami z różnokolorowego marmuru, a powierzchnia zewnętrzna ścian, lśniąca wygładzonymi kamieniami, dokładnie do siebie dopasowanymi, przedstawiała niezwykle piękny widok, nie ustępujący pod żadnym względem wyglądowi marmuru. Nad nimi dach od strony zewnętrznej wzmocniony został ołowiem, jako ochroną przed zimowymi deszczami. Od środka sklepienie dachu wykończone było rzeźbionymi kasetonami i jak jakieś ogromne

¹ Por. Eusebius Caesariensis, *Vita Constantini* III 40, ed. I.A. Heikel, GCS 7, Leipzig 1902, 94, tłum. T. Wnętrzak, *ŻMT* 44, Kraków 2007, 189: „Tę świątynię cesarz wystawił jako widzialne świadectwo zbawczego Zmartwychwstania i jak długa i szeroka po królewsku ozdobił bogatym wyposażeniem. Wzbogacił ją niezliczonymi darami o niewysłowionej piękności i z różnorodnych materiałów – złota, srebra i drogocennych kamieni. Teraz brakuje nam wolnego czasu, aby opisać ze szczegółami sztukę i zręczność ich wykonania, biorąc pod uwagę wielkość, liczbę i różnorodność tych przedmiotów”.

morze rozciągało się w połączonych z sobą segmentach ponad całą bazyliką, a ponieważ całe pokryte było czystym złotem, sprawiającym, że budynek roz-
błyskiwał jakby promieniami światła”².

Z pewnością bazylika ta wzbudzała niezwykle zachwyt z powodu kunsztownej roboty i drogocennych dekoracji. Jednak nad tymi zagadnieniami nie będziemy się zatrzymywali, gdyż przedmiotem niniejszego opracowania nie są kwestie związane ze sztuką wczesnochrześcijańską i architekturą starożytnych kościołów, lecz stosunek Ojców Kościoła do bogatego ich wystroju. Nauczanie wielkich starożytnych ascetów i kaznodziejów, bezkompromisowo potępiających w tych kościołach wszelkie przejawy bogactwa i zbytku, a jednocześnie opiewających chrześcijańskie cnoty ubóstwa i skromności, może uderzać jako pełne niekonsekwencji, czy hipokryzji. Nawet słynący ze skromnego i ascetycznego życia Jan Chryzostom († 407), w którego pismach można odnaleźć wiele tekstów jednoznacznie potępiających bogactwo i zbytek ludzi zamożnych, jako biskup osobiście prowadził procesje do nowo wzniesionych i wspaniale ozdobionych kaplic, zbudowanych przez cesarskich patronów, przemierzając ulice cesarskiego Konstantynopola za szeregiem pięknych srebrnych krzyży, ofiarowanych mu przez cesarżową Eudoksję († 404)³.

Powyższe wątpliwości stały się inspiracją do zaprezentowania stanowiska Ojców Kościoła, odnośnie bogactwa kościołów oraz przepychu liturgii, i udzielenia odpowiedzi na pytania: dlaczego Ojcowie Kościoła nie potępiali bogactwa kościołów, przy których wznoszeniu obficie używano marmuru, drogocennych kamieni, złota i srebra? dlaczego wyrażali aprobatę dla przepychu i splendoru liturgii? czy kiedykolwiek pisarze kościelni podawali jakieś usprawiedliwienie dla zaprezentowanej powyżej niekonsekwencji i czy w ogóle była ona dostrzegana przez ogół wiernych?

1. Przyozdabianie kościołów a dobroczynność. Jest sprawą oczywistą, że Ojcowie Kościoła nigdy nie wyrażali przekonania, aby złoto czy bogactwo samo w sobie było absolutnym złem, którego należy unikać za wszelką cenę⁴. Źródła historyczne informują, że biskupi często otrzymywali od zamożnych członków wspólnot, którym przewodzili, hojne dary z przerna-

² Tamże III 36, GCS 7, 94, ŽMT 44, 188.

³ Por. J.N.D. Kelly, *Złote usta. Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tłum. K. Krakowczyk, Bydgoszcz 2001, 151; N. Andrade, *The processions of John Chrysostom and the contested spaces of Constantinople*, JECS 18 (2010) 161-189.

⁴ Jednym z pierwszych pisarzy wczesnochrześcijańskich, który wyraził swój pozytywny stosunek do dóbr materialnych, był Klemens Aleksandryjski. Szerzej na ten temat zob. V. Messana, *L'economia nel «Quis dives salvetur»*. *Alcune osservazioni filologiche*, „Augustinianum” 17 (1977) 133-143; C. Nardi, *Clemente d'Alessandria. Quale ricco si salva? Il cristiano e l'economia*, Roma 1991; J. Pałucki, *Dobre bogactwo*, Lublin 1992; C. Nardi, *Quale ricco si salva? La proposta di Clemente di Alessandria*, „Parola, Spirito e Vita” 31 (2000) nr 42, 177-190.

zeniem na rozbudowę i przyozdobienie kościołów⁵ lub uświetnienie sprawowanej w nich liturgii. Jan Chryzostom informuje, że wierni ofiarowywali mu do kościoła złote kielichy wysadzone drogimi kamieniami⁶, złote naczynia⁷, jedwabne narzuty ołtarzowe⁸, obrusy przetykane złotem, lampy zawieszane na srebrnych łańcuchach⁹ oraz ozdabiali podłogi, ściany i kapitele kolumn¹⁰. Pomimo, że indywidualnym darczyńcom nie zawsze przyświecały motywy wynikające z pobudek religijnych, to jednak dary te przyjmowano, i w ten sposób stawały się one częścią majątku kościelnego.

Interesujące jest, że ludzie Kościoła nigdy, lub prawie nigdy, nie podważali zasadności przyjmowania tych hojnych donacji; po prostu, w tej epoce zakładano, że było to słuszne¹¹. Jeśli bogactwo starożytnego Rzymu, niegdyś przeznaczane było na ozdabianie posagów bożków pogańskich, to dlaczego krzyż Chrystusa, symbolizujący zwycięstwo nad śmiercią, tym bardziej nie miałyby być przyozdabiany? Czy bogactwa niegdyś oddawane bożkom nie powinny być przekazane na kult jedyne go, prawdziwego Boga? Euzebiusz z Cezarei czy Sozomen († ok. 450) z całą pewnością byli przekonani, że tak powinno być. Szczegółowo opisywali wyszukane projekty budowlane podejmowane przez cesarza Konstantyna¹², a ich celem było wyrażenie myśli, że niewyobrażalne koszty i wyszukany charakter tych projektów był manifestacją miłości cesarza do Chrystusa i Jego Kościoła. W *Życiu Konstantyna* Euzebiusz przytacza instrukcje cesarza i motywy, jakimi kierował się przy budowie Kościoła Zmartwychwstania w Jerozolimie. W liście skierowanym do Maka-

⁵ Por. P. Brown, *Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, tłum. A. Podzielna, Warszawa 1991, 138: „Rezultatem tego przyływu bogactwa były zdumiewające osiągnięcia artystyczne Kościoła chrześcijańskiego w piątym i szóstym stuleciu. Ogromne bazyliki, pokryte mozaikami, zawieszane gobelinami haftowanymi jedwabiem i oświetlone tysiącem lampek oliwnych w masywnych, srebrnych kandelabrach, w swych migotliwych głębiach przywróciły uroczystej rozrzutności ten sam sens, którego wyrazem były kiedyś wspaniałe fasady wieku Antoninów”.

⁶ Por. Joannes Chrysostomus, *In Matthaëum hom.* 50, 3, PG 58, 508.

⁷ Por. tamże 50, 3, PG 58, 508; *De Anna*, ser. 3, 2, PG 43, 654.

⁸ Por. Joannes Chrysostomus, *In Matthaëum hom.* 50, 3, PG 58, 508.

⁹ Por. tamże 50, 4, PG 58, 509.

¹⁰ Por. tamże; zob. też tamże, 80, 2, PG 58, 726.

¹¹ Dominic Janes (*God and Gold in Late Antiquity*, Cambridge 1998, 52) wyraża przekonanie, że podejście chrześcijan, jednocześnie będących odbiorcami cesarskiej hojności, jest łatwe do zrozumienia: uważali oni, że jeśli ktoś ma wolę przekazania czegoś na rzecz Kościoła, to należy to przyjąć i uznać za wyraz Bożej woli.

¹² Por. Sozomenus, HE II 3, 1, ed. J. Bidez, SCh 306, Paris 1983, 236, tłum. S. Kazikowski: Hermiasz Sozomen, *Historia Kościoła*, Warszawa 1989, 84-85: „Tymczasem cesarz, ciągle podejmując jakieś nowe dzieło, przyczyniał się do wzrostu pobożności i wszędzie wznosił Bogu najpiękniejsze świątynie, szczególnie zaś w metropoliach jak w Nikomedii Bityńskiej i w Antiochii nad rzeką Orontes, oraz w Bizancjum, w mieście, które wybrał sobie na stolicę”; tamże II 4, 7, SCh 306, 248; II 26, 1, SCh 306, 346. Na temat działalności budowlanej Konstantyna Wielkiego wspomina też Sokrates (HE I 18, ed. G.C. Hansen, SCh 477, Paris 2004, 184-186).

rego I († 333), biskupa Jerozolimy¹³, który kierował budową bazyliki Grobu Pańskiego, Konstantyn nalegał:

„nie tylko sama bazylika stała się piękniejsza od wszystkich innych kościołów, jakie by tylko były na całym świecie, lecz także, by reszta jej wyposażenia przewyższyła najpiękniejsze założenia budowlane w każdym innym mieście Cesarstwa”¹⁴.

Nawet Teodoret z Cyru († ok. 466), asceta, który cały swój spadek przeznaczył na pomoc dla ubogich, a jako biskup hojnie łożył z dochodów kościelnych na cele społeczne¹⁵, wychwalał pobożność matki cesarza Konstantyna – Heleny:

„za jej przyczyną wzniesiono najbardziej przestronne i najwspanialsze kościoły na świecie [...]. Nie muszę opisywać ich piękna, bo wszyscy pobożni spieszą tam i oglądają wspaniałość tych budowli do dnia dzisiejszego”¹⁶.

Pisarze wczesnochrześcijańscy wychwalali zatem hojne dotacje dla Kościoła. Teksty źródłowe wskazują też jednak na pewne napięcia, istniejące w myśli Ojców Kościoła pomiędzy wydawaniem pieniędzy na wznoszenie i upiększanie kościołów, a przeznaczaniem ich na pomoc dla ubogich oraz szeroko rozumianą działalność charytatywną. Biskupi często prosili o pomoc materialną i otrzymywali ogromne kwoty od bogatych członków swoich wspólnot, które przeznaczali nie tylko na ozdabianie kościołów, lecz także na pomoc charytatywną¹⁷. Jan Chryzostom pisał, iż złoto jest „piękne ze względu na jałmużny, piękne ze względu na wspomaganie biednych”¹⁸, wskazując tym samym na główne jego przeznaczenia. Bardzo często biskupi, jak na przykład Bazyli z Cezarei († 379), zakładali instytucje i organizacje charytatywne dla ułatwienia dystrybucji tych funduszy¹⁹,

¹³ Por. M. Szram, *Makary I (Makarios)*, EK XI, Lublin 2006, 875.

¹⁴ Eusebius Caesariensis, *Vita Constantini* III 31, GCS 7, 92, ŻMT 44, 186; por. Socrates, HE I 17, SCh 477, 180.

¹⁵ Por. K. Augustyniak, *Wstęp*, w: Teodoret biskup Cyru, *Dzieje miłości Bożej. Historia mnichów syryjskich*, ŻM 7, Kraków 1994, 37.

¹⁶ Theodoretus, HE I 18, 7, ed. L. Parmentier – G.C. Hansen, GCS NF 5, Berlin 1998, 65, przekład własny. Na temat kościołów wzniesionych przez św. Helenę pisze też Sokrates (HE I 17, SCh 477, 180).

¹⁷ Na temat cesarskich donacji ziemi na rzecz Kościoła zob. J. Gaudemet, *L'Église dans l'Empire romain (IV^e-V^e siècles)*, Paris 1958, 291-294. P. Brown (*Świat późnego antyku*, s. 137) jest zdania, że „od piątego stulecia, rzeka pieniędzy wpływała szerokim strumieniem do Kościoła chrześcijańskiego”.

¹⁸ Joannes Chrysostomus, *In epistulam I ad Timotheum hom.* 7, 3, PG 62, 538, tłum. T. Sinko: Św. Jan Złotousty, *Homilie na Listy Pasterskie św. Pawła i na List do Filemona*, Kraków 1949, 86.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. J. Czuj, *Św. Bazyli Wielki, twórca zakładów dobroczynnych*, „Caritas” 3 (1937) nr 16, 5-9; C.A. Frazee, *Anatolian ascetism in the fourth century: Eustathios of Sebastea and Basil of Caesarea*, „The Catholic Historical Review” 66 (1980) 16-33, spec. 23-24; M. Forlin Patrucco, *Social patronage and political mediation in the activity of Basil of Caesarea*,

inni zaś wybierali bardziej bezpośrednie metody, określając na bieżąco potrzeby ubogich²⁰.

Pomimo iż nawet najbardziej radykalni asceci nigdy nie nawoływali do zerwania z bogactwem kościołów i przepychem liturgii, to jednak istnieje pewien *consensus patrum* co do wyższości dobroczynności nad przeznaczaniem środków na upiększanie kościołów. Przykładowo Hieronim, udzielając duchowych wskazówek Demetriadzie – kilkunastoletniej dziewczynie z bardzo wpływowego i bogatego rodu Anicjuszy, która w 413 r. przyjęła welon dziewicy z rąk Aureliusza, biskupa Kartaginy, radził, aby po śmierci swej matki, kiedy stanie się dziedziczką ogromnego majątku, nie przeznaczala go na budowę wspaniale ozdobionych kościołów, ale na pomoc dla ubogich, chorych i głodnych²¹. Przekonywał, że dary przeznaczone na ozdabianie kościołów mają wprawdzie swój sens i nie są czymś niewłaściwym, jednak o wiele wznioślejszy cel przyświeca tym, którzy składają dary na rzecz ubogich. W liście skierowanych do niej, pisał:

„Niechaj inni budują kościoły, niech okrywają ściany marmurowymi płytami, niech przywożą ciężkie kolumny i złocą ich głowice nie czujące swej kosztownej ozdoby; niechaj zdobią kością słoniową i srebrem podwoje, a klejnotami pozłacane ołtarze. Nie ganię, nie zabraniam; «niechajże każdy zostanie przy swoim zdaniu» (Rz 14, 5). I lepiej jest to czynić, niż odłożyć dostatki leżeć na nich. Ale tobie inny przyświeca cel: Chrystusa odziewać w ubogich, odwiedzać w chorych, karmić w łaknących, przyjmować w tych, którzy dachu nie mają, a najbardziej w tych, którzy są jednej wiary z nami (por Ga 6, 10)»²².

W literaturze patrystycznej można odnaleźć wiele innych przykładów ukazujących wyższość dobroczynności nad troską o bogaty wystrój kościołów i splendor liturgii. To przekonanie powodowało, że – z powodu trudnej sytuacji wiernych jakiegoś Kościoła lokalnego – niekiedy nawet sprzedawano dary wotywno, ofiarowane na rzecz kultu kościelnego, a uzyskane w ten sposób środki przeznaczano na pomoc ubogim. Historyk Sozomen opowiada o takim czynie Cyryla Jerozolimskiego († 387).

StPatr 17/3 (1982) 1102-1107; S. Scicolone, *Basilio e la sua organizzazione dell'attività assistenziale a Cesarea*, CCC 3(1982) 353-372; J. Naumowicz, *Instytucje charytatywne św. Bazylego. „Bazyliada”*, VoxP 16 (1996) t. 30-31, 125-139.

²⁰ Por. J. Jundziłł, *Rozdawnictwo pieniędzy w późnym Cesarstwie Rzymskim*, VoxP 16 (1996) t. 30-31, 54.

²¹ Por. J.N.D. Kelly, *Hieronim. Życie, pisma, spory*, tłum. R. Wiśniewski, Warszawa 2003, 356-357.

²² Hieronimus, *Epistula* 130, 14, ed. I. Hilberg, CSEL 56, Vindobonae – Lipsiae 1918, 194-195, tłum. J. Czuj: Św. Hieronim, *Listy*, t. 3, Warszawa 1954, 323. W *Liście do kapłana Paulina (Epistula 58, 7, CSEL 54, 536-537, Czuj I 422)* Hieronim również wyraźnie kładzie nacisk na pierwszeństwo dobroczynności przed ozdabianiem kościołów: „Prawdziwą świątynią Chrystusa jest dusza człowieka wierzącego; ją odziewaj, jej ofiaruj podarunki, w niej przyjmuj Chrystusa. Jakież pożytek z tego, że ściany błyszczą drogimi kamieniami, a Chrystus w ubogim umiera z głodu?”.

Czyn ten później stał się przyczyną kłopotów biskupa Jerozolimy i jego depozycji:

„Kiedy na krainę jerozolimską spadła klęska głodu, rzesza potrzebujących wsparcia, pozbawionych najniezbędniejszych środków do życia, zwróciła się do Cyryla – wszak był on ich pasterzem! Brakło jednakże pieniędzy, które by należało przeznaczyć na cele związane z niesieniem pomocy, toteż Cyryl wystawił na sprzedaż świątynne klejnoty i liturgiczne zasłony. W związku z tym podobno ktoś miał rozpoznać swój własny dar wotywny, obnoszony przez niewiastę ze środowiska aktorskiego, a gdy zaciekawiony zapytał, skąd to wzięła, w odpowiedzi usłyszał nazwisko kupca, który jej ów towar odstąpił, od kupca zaś dowiedział się, że dostawcą był biskup. Pod pretekstem takiego to przewinienia Akakjusz spowodował usunięcie Cyryla z biskupiego tronu”²³.

Również pośród oskarżeń skierowanych przeciw Chryzostomowi na synodzie pod Dębem (403 r.) znalazły się również dwa zarzuty, jak informuje Focjusz, dotyczące defraudacji dóbr kościelnych:

„Trzeci zarzut: sprzedał mnóstwo drogocennych przedmiotów ze świętego skarbcza. Czwarty zarzut: spieniężył płyty marmurowe św. Anastazji (tj. kościoła *Anastasis*, w którym kiedyś duszpasterzował św. Grzegorza z Nazjanzu), które Nektariusz przeznaczył na upiększenie jej kościoła”²⁴.

Prawdopodobnie żaden ze współczesnych badaczy nie zaakceptowałby faktu, że Jan Chryzostom zatrzymał dla siebie pieniądze z tych transakcji. J.N.D. Kelly uważa za prawdopodobne, że Chryzostom sprzedał marmurowe płyty i inne podarowane przedmioty, gdyż uznał je za niestosowne do kościoła, a „uzyskanych w ten sposób funduszy nie wykorzystał dla własnego wzbogacenia, lecz na finansowanie dobroczynności”²⁵.

Wydaje się, że najbardziej wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego takie czyny były usprawiedliwiane?, udzielił Ambroży z Mediolanu († 397), kiedy uzasadniał sprzedaż poświęconych naczyń kościelnych w celu uzyskania pieniędzy na zapłacenie okupu za jeńców – członków swego zgromadzenia. Broniąc się przed zarzutami, Ambroży pisał:

„Ten, który wysłał apostołów bez złota (por. Mt 10, 9), zjednoczył także Kościół bez złota. Kościół posiada złoto nie dla przechowywania go, lecz dla wydawania i śpieszenia z pomocą potrzebującym. Po co przechowywać rzecz całkiem nieużyteczną? Czyż nie wiemy, ile złotych i srebrnych naczyń zabrali Asyryjczycy z świątyni Pańskiej (por. 2 Krl 24, 13)? Czyż nie lepiej, że kapłani w braku innych środków przetapiają to celem zakupienia żywności dla

²³ Sozomenus, HE IV 25, 3-4, Sch 418, 334, Kazikowski, s. 275.

²⁴ Photius, *Bibliotheca* cod. 59, ed. I. Bekker, I, Berlin 1924, 18, tłum. O. Jurewicz: Focjusz, *Biblioteka*, t. 1: *Kodeksy 1-150*, Warszawa 1986, 43. Wiele z zarzutów wysuniętych przeciw Janowi Chryzostomowi omawia również J.N.D. Kelly (*Złote usta*, s. 236-239).

²⁵ Kelly, *Złote usta*, s. 236.

ubogich, niż żeby bezbożny wróg skalał je i zrabował? Czyż Pan kiedyś nie powie: Dlaczego pozwoliłeś, żeby tyłu ubogich umarło z głodu? A przecież miałeś złoto, byś mógł dostarczyć żywności. Dlaczego tyłu jeńców, wystawionych na sprzedaż i nie wykupionych, zginęło z ręki wroga? Lepiej było ratować żywe naczynia niż te z kruszcu. Na te pytania nie można by dać żadnej odpowiedzi. Czy mógłbyś bowiem tak się tłumaczyć: Obawiałem się, by w świątyni Boga nie zabrakło ozdób? Usłyszałyś taką odpowiedź Jego: Sakramenty mogą się obejść bez złota; to, czego nie można kupić za złoto, nie może się nam podobać z powodu blasku złota. Chlubą naczyń poświęconych jest to, że za ich cenę wykupuje się jeńców. To są naprawdę cenne naczynia, które dusze wykupują od śmierci. To jest prawdziwy skarb Pański, który sprawi to, co sprawiła Krew Jego. [...]Tych więc wolałem oddać wam wolnych niż zachować złoto. Ta liczba, ten szereg wykupionych jeńców droższy jest niż piękne kielichy”²⁶.

Podobne podejście do kosztownych darów ofiarowywanych kościołom prezentował Jan Chryzostom. Problem ten porusza analizując fragment Ewangelii św. Mateusza (6, 6-13) mówiący o kobiecie, która namaściła stopy Jezusa drogocennym olejkiem. W swej analizie Antiocheńczyk daleki był od krytykowania przyjmowania darów wotywnych, między innymi z tego powodu, by nie urazić ofiarodawcy²⁷ (jak uczynili to uczniowie, szemrząc, że ów drogocenny olejek można było drogo sprzedać i rozdać jałmużnę ubogim; por. Mt 26, 8-9). Jednak dodaje: „Jeśli cię ktoś zapyta o radę wcześniej, nim zrobi [dar wotywny], każ mu dać to ubogim”²⁸, gdyż „Bóg nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych dusz”²⁹. Podsumowując swe rozważania na ten temat wyjaśnia:

„Mówię to nie, żebym zabraniał mieć upodobanie w takich ozdobach, lecz wzywam was, byście czynili to [tj. udzielali jałmużny] wraz z tamtym [tj. ofiarowywali kosztowne dary Kościołowi], a raczej przed tamtym”³⁰.

Zatem Antiocheńczyk nie był przeciwny ofiarowywaniu Kościołowi kosztownych darów. Uważał jednak, że w pierwszej kolejności należy zadbać o ubogich, mówiąc:

²⁶ Ambrosius, *De officiis ministrorum* II 28, 137-139, PL 16, 148-149, tłum. K. Abgarowicz: Święty Ambroży z Mediolanu, *Obowiązki duchownych*, Warszawa 1967, 158.

²⁷ Por. Joannes Chrysostomus, *In Matthaem hom.* 80, 2, PG 58, 726, tłum. J. Krystyniacki – A. Baron, *ŻMT* 23, Kraków 2001, 437: „Także ty, gdy zobaczysz, że ktoś przygotował naczynia kościelne i ofiaruje je, czy też wykonuje kunsztownie jakąś inną ozdobę murów lub posadzki kościoła, nie żądaj, aby to sprzedano bądź zniszczono robotę, abyś nie osłabił jego gorliwości”.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże 50, 3, PG 58, 508, *ŻMT* 23, 108.

³⁰ Tamże 50, 4, PG 58, 509, *ŻMT* 23, 109.

„Najpierw nasyć głodnego, a potem z tego co zostanie przyozdób także Jego [tj. Chrystusa] ołtarz”³¹.

Najlepiej jednak by było, aby ci, którzy chcą złożyć Bogu dar, przeznaczali środki na jałmużnę dla ubogich³².

Jan Chryzostom przekonywał swoich słuchaczy, że ofiarowanie jako daru ołtarza nawet najkosztowniejszych i najwspanialszych ozdób, niewiele znaczy w porównaniu z duchowym ofiarowaniem dobrych czynów, a zwłaszcza z darami ofiarowywanymi Chrystusowi, obecnemu w człowieku ubogim:

„Nie myślmy, iż wystarczy nam do zbawienia, że obdarłszy wdowy i sieroty, ofiarujemy do tego stołu złoty kielich wysadzany drogimi kamieniami. Skoro chcesz uczcić ofiarę, ofiaruj swą duszę, z powodu której On poniósł śmierć, ją uczyni złotą; jeśli zaś pozostanie lichsza niż ołów czy glina, a naczynie będzie złote, jakąż stąd korzyść? Zwracajmy uwagę na to, byśmy ofiarowywali nie tylko złote naczynia, ale i prawe czyny. Są one droższe od złota, bo nie pochodzą z chciwości. Kościół nie jest miejscem, gdzie wyrabia się złote i srebrne przedmioty, ale zgromadzenie aniołów. [...]. Chcesz czcić Ciało Chrystusa? Nie dopuść, aby było nagie. Uczciwszy je jedwabnymi szatami [w świątyni], nie pozwól, by na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości”³³.

Podobnie jak Hieronim, Chryzostom nie zabraniał składania darów, których celem było ozdobienie kościoła lub uświetnienie liturgii. Zalecał jednak, aby przyjmować pewne priorytety³⁴. Wyjaśniając zaś zasady, na jakich dary powinny być ofiarowywane, mówił:

„Cóż to za korzyść dla Niego, jeśli Jego ołtarz pełen jest złotych kielichów, a On sam umiera z głodu [w osobie biedaka]? {Najpierw nasyć głodnego, a potem z tego, co zostanie, przyozdób także Jego ołtarz}. Robisz złoty kielich [dla Niego], a szklanki świeżej wody Mu nie podasz (por. Mt 10, 42)? Jakież z tego pożytek? Ofiarujesz na Jego stół obrusy przetykane złotem, a Jemu samemu nie dasz nawet niezbędnego odzienia? Jakąż stąd korzyść? Powiedz mi: gdybyś zobaczywszy kogoś, kto nie ma koniecznego pożywienia, jemu pozostawił zaspokojenie własnego głodu, a ty sam zastawiłbyś stół srebrem, czy byłby ci za to wdzięczny, czy może raczej oburzyłby się na ciebie? A gdy-

³¹ Tamże 50, 4, PG 58, 509, ŻMT 23, 108.

³² Por. tamże 50, 4, PG 58, 508-510.

³³ Tamże 50, 3, PG 58, 508, ŻMT 23, 107.

³⁴ Por. tamże 50, 4, PG 58, 508-509, ŻMT 23, 108: „Mówię to nie dlatego, żebym zabraniał składać takich darów, lecz żądam byście oprócz nich, i to w pierwszej kolejności, udzielali jałmużny. Przyjmuje On również tamte dary, ale o wiele chętniej jałmużnę”; tamże 50, 4, PG 58, 509, ŻMT 23, 109: „Mówię to nie, żebym zabraniał mieć upodobanie w takich ozdobach, lecz wzywam was, byście czynili to wraz z tamtym, a raczej przed tamtym. Nikt bowiem nie został nigdy oskarżony o to, że [nie ozdobił wspaniale Jego świątyni]; natomiast za [nieudzielenie jałmużny człowiekowi potrzebującemu] grozi piekło, ogień nieugaszony (por. Mt 3, 12; Mk 9, 43) oraz kara wraz z demonami (por. Mt 25, 41)”.

byś widząc kogoś okrytego w łachmany i zdrętwiałego z zimna, zaniechawszy dania mu szaty, wznosił złote kolumny, mówiąc, że czynisz to ku jego czci, czy nie uznałby tego za drwiny z twojej strony oraz za zniewagę, i to największą zniewagę? Tak samo myśl o Chrystusie, gdy jako tułacz i cudzoziemiec nie mający stałego mieszkania błąka się, potrzebując schronienia. Ty zaś zamiast Go przyjąć, zdobisz podłogi, ściany i kapitele kolumn, zawieszasz na lampach srebrne łańcuchy, a Jego, zakutego w więzieniu kajdanami, nawet nie chcesz zobaczyć. [...] Kiedy więc przyozdabiasz [Jego] dom, nie lekceważ brata w nieszczęściu, gdyż jest on świątynią wspanialszą od tej, którą zdobisz”³⁵.

W zacytowanych wypowiedziach Chryzostoma na uwagę zasługuje podkreślenie, że o wiele ważniejsze od ofiarowania kościołowi kosztownych ozdób, jest przeznaczenie środków na pomoc ubogim, w których należy dostrzec samego Chrystusa, znajdującego się w potrzebie. Złotousty kaznodzieja nauczał, że Chrystus obecny w żebraku bardziej pragnie, aby uczcić Go przez podanie Mu „koniecznego pożywienia”, „szklanki świeżej wody”, czy „niezbędnego odzienia”, niż przez ozdabianie kościołów i ofiarowanie kosztownych naczyń do sprawowania liturgii.

2. Złoto a piękno prawdziwe. Biorąc pod uwagę dość częste i surowe oskarżenia Jana Chryzostoma i innych Ojców Kościoła, kierowane pod adresem bogaczy, i krytykowanie ostentacyjnego obnoszenia się z bogactwem³⁶, można zapytać: dlaczego pozwalali oni, aby pieniądze były wydawane na ozdabianie kościołów: na złote i srebrne naczynia liturgiczne, na marmurowe kolumny i płyty oraz różnego rodzaju kosztowne dekoracje? Jak mogli wiarygodnie nauczać na temat konieczności ubóstwa, wzywać do wyrzeczenia się dóbr materialnych i krytykować ludzi zamożnych, w coraz bardziej przyozdobionych kościołach, których przepych i wspaniałość przyćmiewała nawet najokazalsze z domów prywatnych? Dlaczego nigdy nie pojawiło się wezwanie do prostoty i skromności liturgii? Te pytania są szczególnie istotne, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że w tym czasie problemy związane z ubóstwem i nędzą w świecie były wszechobecne.

Przy udzielaniu odpowiedzi na powyższe pytania muszą najpierw zostać uwzględnione pewne racje pozateologiczne. Przykładowo, najbardziej okazałe i bogato wyposażane kościoły *Imperium Romanum* były fundowane przez cesarzy. Budowle te były wyrazem nie tylko patronatu cesarskiego nad całym Kościołem powszechnym, lecz także potęgi państwa. W związku z tym musiały być wspaniałe i wzbudzać powszechny zachwyt, gdyż z osobą cesarza można było kojarzyć tylko dzieła niezwykle. Można postawić tezę, że budownictwo sakralne cesarzy odgrywało też rolę propagandową, a jego celem

³⁵ Tamże 50, 4, PG 58, 509, ŻMT 23, 108-109.

³⁶ Por. Jundziłł, *Rozdawnictwa pieniędzy*, s. 55.

było ukazanie cesarza, jako troskliwego, a przede wszystkim hojnego, patrona Kościoła.

Innym zagadnieniem ułatwiającym zrozumienie kwestii podejmowanych w niniejszych rozważaniach jest składanie darów wotywnych, które było praktykowane od najdawniejszych czasów. Starożytne sanktuaria pogańskie (np. słynne sanktuarium Apollina w Delfach z wyrocznią znaną nie tylko w Grecji, lecz także w Egipcie i państwach Azji Mniejszej) gromadziły w swych skarbcach kosztowności i dzieła sztuki ofiarowane przez pielgrzymów. W świadomości ludzi tamtej epoki istniało głębokie przekonanie o słuszności składania takich darów, a w związku z przełomem konstantyńskim, jaki dokonał się na początku IV wieku, przez co napłynęła do Kościoła znaczna rzesza pogan, zaczęto praktykować ofiarowywanie kosztownych darów wotywnych poszczególnym kościołom. W związku z tym, praktyka ta nie budziła zdziwienia, a tym bardziej oburzenia ludzi.

Ponadto należy zauważyć, że Kościół antiocheński w czasach działalności Jana Chryzostoma rywalizował z synagogą żydowską. Z tego też względu duszpasterze, w tym również Chryzostom, musieli zaoferować swym wiernym atrakcyjne formy manifestacji wiary (liturgia, święta). Dlatego Antiocheńczyk organizował wspaniałe, urządzone z wielką pompą, uroczystości kościelne i procesje, aby w ten sposób nie tylko zatrzymać w kościele tzw. judaizantów³⁷ i odwieść ich od sympatyzowania z Żydami, lecz także, by zdobyć nowych wiernych, wywodzących się z religii pogańskiej, o których również zabiegali Żydzi³⁸. Natomiast w Konstantynopolu Jan Chryzostom stanął w obliczu

³⁷ Szerzej na temat judaizantów zob. J. Iluk, *Jan Chryzostom i jego kazania o żydowskiej politei*, w: Św. Jan Chryzostom, *Mowy przeciwko judaizantom i Żydom, Przeciwno Żydom i Hellenom*, ŻMT 41, Kraków 2007, 26-30; P. Szczur, *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii na podstawie nauczania homiletycznego Jana Chryzostoma*, Lublin 2008, 487-526.

³⁸ Szerzej na temat stosunku Jana Chryzostoma do Żydów w Antiochii zob. C.H. Kraeling, *The Jewish Community at Antioch*, JBL 51 (1932) 130-160; G. Downey, *A History of Antioch in Syria from Seleucus to the Arab conquest*, Princeton 1961, 447-449; W.A. Meeks – R.L. Wilken, *Jews and Christians in Antioch in the first four centuries of the Common Era*, Missoula (Montana) 1978; R.L. Wilken, *John Chryzostom and the Jews: Rhetoric and reality in the late fourth century*, Berkeley – Los Angeles – London 1983; J. Iluk, *Późnorzymskie państwo wobec chrześcijańsko-żydowskiego konfliktu IV i V wieku*, w: *Religioznawstwo polskie w XXI wieku*, red. Z. Stachowski, Tyczyn 2005, 577-601; I. Hahn, *Die jüdische Gemeinde im spätantiken Antiochia: Leben im Spannungsfeld von sozialer Einbindung, religiösem Wettbewerb und gewaltsamem Konflikt*, w: *Jüdische Gemeinden und Organisationsformen von der Antike bis zur Gegenwart*, hrsg. R. Jütte – A.P. Kustermann, Wien 1996, 57-89; J. Iluk, *Chrześcijańska i żydowska politeja w późnorzymskim państwie (IV-V wiek)*, „Słupskie Studia Historyczne” 12 (2006) 9-31; Szczur, *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii*, s. 465-486. Rywalizacja z Żydami wpisuje się też w kontekst inwektyw stosowanych przez Jana Chryzostoma wobec Żydów, które można odnaleźć w jego mowach *Adversus Iudaeos*, por. PG 48, 843-942, oraz rękopis *Μονή Λεϊμονος* 27, zawierający brakującą część mowy 4 (w PG jest to mowa nr 2), ed. W. Pradels – R. Brändle – M. Heimgartner, *Das bisher vermisste Textstück in Johannes Chryzostomus, «Adversus Iudaeos, Oratio 2»*, ZACH 5 (2001) 30-49, tłum. J. Iluk, ŻMT 41, 51-226.

jeszcze innych „atrakcji” zaproponowanych wiernym przez arian i przez wielkomijską stolicę Cesarstwa Rzymskiego (np. hipodrom, czy teatr). Dlatego też jako biskup Konstantynopola wprowadził nowe, bardziej okazałe „wido-wiska” religijne, których celem było pobudzenie u wiernych zarówno zmysłów fizycznych, jak i duchowych, a przez to przyciągnięcie ich do wspólnoty, którą sam reprezentował. Między innymi z tego właśnie powodu cesarzowa – o czym już wspomniano na początku artykułu – podarowała biskupowi zestaw wspaniałych srebrnych krzyży i dlatego święta dedykowane apostołom i męczennikom były celebrowane z tak wielką pompą i zbytkiem³⁹.

Jednak błędem byłoby przypisywanie przyzwolenia Ojców Kościoła na liturgiczny splendor, odpowiadający jedynie ich pragnieniu przykucia uwagi wiernych i przyciągnięcia ich do własnej wspólnoty. W rzeczywistości, dla powiększania uroku i wspaniałości liturgii, a tym samym zbytku w kościele, istniało też uzasadnienie teologiczne. Była nim zasada, że realia fizyczne muszą odzwierciedlać, a nie ukrywać lub zniekształcać, prawdy duchowe; że to, co widoczne i materialne musi wyrażać to, co niewidoczne i duchowe. W związku z tą zasadą mówcy i pisarze kościelni mogli pozwolić sobie na kierowanie krytyki pod adresem zamożnych chrześcijan, którzy często przez noszenie kosztownych ozdób starali się ukazać swe „piękno”, ukrywając jednocześnie prawdę o sobie. Ojcowie podkreślali, że nic, co nikczemne, nie może być uczynione czystym poprzez pozłocenie. Jednak złoto i klejnoty mogły być użyte do wyrażenia duchowej wartości przedmiotów i czynności uznawanych za chwalebne w oczach Boga. Taką świętą czynnością była właśnie boska liturgia, i dlatego musiała się ona odbywać się z największą okazałością, splendorem i przepychem, aby tak sprawowana, mogła ukazywać prawdziwe – duchowe – piękno. Ustawiając omawiany problem w ten sposób, Ojcowie podkreślali, że pomiędzy zmysłami fizycznymi i duchowymi musi istnieć harmonia, która ułatwi człowiekowi dostrzeżenie prawdziwego piękna nadprzyrodzonego, tkwiącego poza realiami tego świata.

Idea zmysłów duchowych ma swoje korzenie w myśli Orygenesa († ok. 254)⁴⁰, który zastosował ją w odniesieniu do rozumienia przez chrześcijanina Pisma Świętego. Według niego lektura Pisma Świętego wymaga „Bos-

³⁹ W czasie tych obchodów Chryzostom wygłaszał płomienne homilie.

⁴⁰ Na temat nauki Orygenesa o zmysłach duchowych zob. K. Rahner, *Le début d'une doctrine des cinq sens spirituels chez Origène*, RAM 13 (1932) 113-145; M. Harl, *La 'bouche' et le 'coeur' de l'Apôtre: deux images bibliques du 'sens divin' de l'homme (Proverbes 2, 5) chez Origène*, w: *Forma Futuri. Studi in onore del Card. Michele Pellegrino*, Torino 1975, 17-42. Na temat ewolucji myśli Orygenesa w tym względzie zob. J.M. Dillon, *Aisthêsis Noête: a doctrine of spiritual senses in Origen and in Plotinus*, w: *Hellenica et Judaica. Hommage à Valentin Nikiprowetzky*, ed. A. Caquot – M. Hadas-Lebel – J. Riaud, Leuven 1986, 443-455, spec. 443-449. Na temat miejsca Orygenesa w długiej historii tej teorii zob. M. Canévet, *Sens spirituel*, DSAM XIV, Paris 1990, 599-600; P. Adnès, *Gout Spirituel*, DSAM VI, Paris 1965, 626-644; B. Fraigneau-Julien, *Les sens spirituels et la vision de Dieu selon Syméon le Nouveau Théologien*, Paris 1985, 27-43.

kiego zmysłu” do poznania Boga⁴¹. Z tej idei Orygenes wyprowadził wniosek, że „Boski zmysł” obejmuje wielość wewnętrznych zmysłów, odpowiadających każdemu ze zmysłów fizycznych⁴².

„[Potrafimy] odróżnić w słowach substancję od powstawania, a rzeczy poznawalne rozumem od rzeczy poznawalnych zmysłami i łączyć prawdę z substancją oraz unikać błędu związanego z powstawaniem”⁴³.

Z całą pewnością to, co Orygenes wyżej powiedział na temat Pisma Świętego, miało odniesienie do kultu świątynnego starożytnych Izraelitów. Salomon, postępując zgodnie z nakazami Pana, skonstruował jedną z najwspanialszych budowli w całej historii. Jednak Żydzi, nie będąc w stanie wykroczyć poza fizyczny zmysł wzroku, stali się niezdolni do pojęcia jej prawdziwego piękna i odnajdywali jej wspaniałość jedynie w świątynnym złocie i klejnotach: nie byli w stanie patrzeć oczami wiary. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że każdy przedmiot znajdujący się w świątyni, a wykonany ze złota i ozdobiony drogocennymi klejnotami, jest jedynie „typem” dla duchowej rzeczywistości nowego przymierza, ofiarowanego w osobie Jezusa Chrystusa. Chryzostom zachwycał się pięknem świątyni, ale jednocześnie podkreślał, że ta wspaniała budowla, przez lata upiększana i wzbogacana, została zniszczona i sprofanowana, gdyż Żydzi nie potrafili dostrzec jej prawdziwego piękna:

„Pewnego dnia [Chrystus] wszedł do Świątyni żydowskiej [tj. jerozolimskiej], która wtedy była w kwitnącym stanie, błyszczała mnogością złota, pięknem i wspaniałością budynków, pełna arcydzieł sztuki i natury. [...] Nigdzie nie było podobnej świątyni; tak sławnej i cieszącej się taką czcią. Świątynię upiększano bogactwem całego świata. Żydzi ze wszystkich stron, od dawien dawna przychodzili tam, przynosząc dary, kadzidła, żywność, pierwsze owoce i wiele innych ofiar. Ze wszystkich zakątków świata przybywali do niej także żydowscy prozelici. Wielkie imię tego miejsca znane było po same krańce świata. A jedno słowo Chrystusa zniszczyło, zrujnowało i obróciło wszystko w pył (por. Mt 24, 1-2; Mk 13, 1-2; Łk 21, 5-6). Tam, dokąd przedtem nie wszystkim Żydom, nawet nie wszystkim kapłanom, lecz tylko jednemu – arcykapłanowi wolno było wchodzić, a do tego tylko raz w roku, w [odpowiedniej] szacie, w wieńcach, z mitrą i całą resztą szat kapłańskich, teraz można wchodzić każdemu. Prostytutki, homoseksualiści, zhańbieni i cudzołóżnicy wchodzią bez żadnej przeszkody [...]”⁴⁴.

⁴¹ Por. Origenes, *Contra Celsum* VII 34, ed. M. Borret, SCh 150, Paris 1969, 90-92, tłum. S. Kalinkowski: Origenes, *Przeciw Celsusowi*, Warszawa 1986, 360: „Wiemy, że Pismo mówi o oczach duszy tymi samymi słowami, co o oczach ciała, podobnie i o uszach, rękach oraz, co dziwniejsze, o zmysłach Bożych; używa jednak tych słów w zupełnie innym znaczeniu, niż to się powszechnie przyjmuje”.

⁴² Por. Rahner, *Le début d'une doctrine*, s. 116.

⁴³ Origenes, *Contra Celsum* VII 46, SCh 150, 124, Kalinkowski, s. 368.

⁴⁴ Joannes Chrysostomus, *Contra Iudaeos et gentiles* 16, PG 48, 834, tłum. J. Iluk, ŻMT 41,

Największego skarbu świątyni nie należało szukać w blasku zgromadzonego tam złota, ani w przepychu szat kapłanów, ani w pięknie jej marmurowych ozdób. Prawdziwa wspaniałość świątyni tkwiła w duchowej prawdzie ukrytej w każdej z tych rzeczy. Jeśli ta właśnie prawda nie była przez Izraelitów dostrzegana pod powierzchnią zewnętrznego blasku, to samo złoto i srebro niewiele znaczyły. Dlatego właśnie Chryzostom i inni Ojcowie Kościoła apelowali do swych wiernych, aby nie naśladowali Żydów w ich duchowej ślepotcie, i nie cenili wyżej pompy i zbytku od prawdy, którą one wyrażały, i zachęcali do wyostrenia zmysłów duchowych, aby dzięki nim umieli dostrzec głębszą rzeczywistość nadprzyrodzoną wyrażaną przez splendor liturgii:

„Strasne były i dreszczem przejmowały już te rzeczy, które poprzedzały łaskę – dzwonki, jabłka granatowe, szlachetne kamienie na piersiach i ramionach, mitra, turban, złota tablica, Miejsce Najświętsze, głęboka w jego wnętrzu cisza. Kto jednak rozważy to, co przyniosła łaska, zobaczy, że co tam było strasne i dreszczem przejmowało, tu niewiele znaczy, a słowa wypowiedziane o Prawie i tu się sprawdzają. [...] Gdy bowiem widzisz Pana ofiarowanego i złożonego na ołtarzu, i kapłana stojącego, pochylonego nad ofiarą i modlącego się, i wszystkich naznaczonych czerwienią drogocennej Krwi, czy sądzisz, że jesteś jeszcze z ludźmi i na ziemi pozostajesz? Czy nie wierzysz, że dostałeś się do nieba i, odrzuciwszy z duszy wszelką cielesną myśl, samą duszą i czystym umysłem patrzysz na rzeczy niebieskie? O cudzie, o Boża względem człowieka miłości!”⁴⁵.

Do wytłumaczenia przeciętnym wiernym głębszego znaczenia liturgii Ojcowie Kościoła wykorzystywali katechezy mistagogiczne. W starożytnych katechezach można spotkać dwojakié podejście pisarzy do sprawowanych misteriów. Czynności liturgiczne i przedmioty używane przy sprawowaniu liturgii, mogły być przez nich postrzegane, w zależności od przyjętego podejścia, albo jako obrazy tajemnic życia Chrystusa i wypełnienie starotestamentalnych „typów” (model antiocheński preferowany przez Chryzostoma), albo jako alegoria przechodzenia duszy od grzechu do Boskiej komunii (szkoła aleksandryjska)⁴⁶. Należy jednak zauważyć, że bez względu na rodzaj podejścia, aby naprawdę pojąć wielką tajemnicę ołtarza, wierny musi widzieć jedną rzecz,

Kraków 2007, 257-258 ; por. Joannes Chrysostomus, *Ad populum Antiochenum hom.* 17, 2, PG 49, 177.

⁴⁵ Joannes Chrysostomus, *De sacerdotio* III 4, ed. A.M. Malingrey, SCh 272, Paris 1980, 142-144, tłum. W. Kania, BOK 1, Kraków 1992, 73.

⁴⁶ Por. R. Taft, *The Liturgy of the Great Church: an initial synthesis of structure and interpretation on the Eve of Iconoclasm*, DOP 34-35 (1980-1981) 61: „The Antiochenes, more attentive in exegesis to the literal sense of scripture, favored a mystagogy that saw the Church’s mysteries chiefly as a portrayal of the historical mysteries of salvation. The Alexandrines, following the Origenist exegetical penchant for the allegorical, interpreted liturgy by a process of anagogy whereby one rises from the letter to spirit, from the visible rites of the liturgical mysteries to the one mystery that is God”.

a wierzyć w co innego. Prawdy dotyczące zbawienia muszą stać się konkretne w oczach wiary, a nie w oczach zmysłowych, jednak oczy zmysłowe pomagają oczom wiary. Dlatego ziemską liturgia (jej oprawa i sposób celebracji) musi umożliwić wiernemu przeniesienie się w duchu na liturgię niebieską, gdzie sam Chrystus jest zarówno najwyższym kapłanem, jak i ofiarą. Z tego względu fizyczne otoczenie ołtarza oraz przedmioty używane przy sprawowaniu liturgii i oddawaniu czci Bogu, były wykorzystywane jako pomoc do przedstawiania wiernym duchowej wartości liturgii i piękna ofiary. Problem ten jasno objaśnił w VIII wieku Jan z Damaszku (ok. 675-749), gdy mówił:

„Jeśli zatem, przy pomocy zastosowanych ze względu na nas analogii, słowo Boże dostarcza nam wszystkiego, czego potrzebujemy, i temu, co proste i bezkształtne nadaje pewien kształt, to jak nie dopełnić słów Pisma Świętego obrazując to, co za pomocą kształtu nie da się przedstawić, używając w tym celu zwykłych, codziennych rzeczy i zdarzeń, aby przybliżyły nam to, za czym tęsknimy, a czego nie możemy zobaczyć?”⁴⁷.

Tak więc materiały powszechnie uważane za nobilitujące i piękne (złoto, srebro, klejnoty, marmur) były wykorzystywane przy budowie kościołów oraz przy wykonywaniu sprzętów kościelnych i naczyń liturgicznych, aby wiernym obecnym w kościołach łatwiej było dostrzec duchową wartość kościoła i liturgii, a nie po to, aby „nadać” wartość ofierze ołtarza. Przywoływany wyżej Jan Damasceński, w dalszej partii cytowanej mowy mówił:

„Tak jak purpura i jedwab z których produkuje się szaty, same przez się nie mają żadnej godności, ale gdy przyodzieje je cesarz dzielą one godność z tym, kto je nosi, tak samo materialne przedmioty same w sobie nie są godne żadnej czci”⁴⁸.

Zatem Złoto, srebro i klejnoty, pozwalając wiernym dostrzec majestat niebieskiej liturgii, miały jedynie wartość symboliczną.

Chociaż żaden z Ojców Kościoła nie dał konkretnych wskazań, dotyczących używania szlachetnych kruszców przy celebrowaniu liturgii, to jednak na poziomie praktycznym złoto, srebro i klejnoty były uważane za najlepszy obraz i odzwierciedlenie majestatu nieba⁴⁹. Między innymi z tego właśnie powodu złoto stało się później standardowym tłem dla malarstwa ikonocznego.

⁴⁷ Joannes Damascenus, *Contra imaginum calumniatores oratio* I 11, ed. P.B. Kotter: *Die Schriften des Johannes von Damascos*, t. 3 (PTS 17), Berlin – New York 1975, 85, tłum. M. Dylewska: Święty Jan Damasceński, *I Mowa obronna przeciw tym, którzy odrzucają święte obrazy*, VoxP 19 (1999) t. 36-37, 505.

⁴⁸ Tamże *oratio* I 36; II 32 (scholia), PTS 17, 148, przekład własny; por. Joannes Chrysostomus, *In epistulam ad Hebraeos hom.* 7, 4, PG 63, 66, gdzie Chryzostom mówi, że purpura i korona są symbolem czci królewskiej; lecz jeśli król zostanie opuszczony, upokorzony, wzgardzony i uwięziony przez swoich dworzan, to nikt nie zechce już czcić samych oznak władzy królewskiej – purpury lub korony, gdyż one same w sobie nic nie znaczą.

⁴⁹ D. Janes (*God and Gold*, passim) dość obszernie rozważa to zagadnienie, poświęcając wiele

Jednak złoto i klejnoty równie dobrze mogły wyrażać coś zupełnie odmiennego. Zamiast odzwierciedlać chwałę niebios, mogły być symbolem ludzkiej próżności, chciwości i zachłanności. Dlatego właśnie Ojcowie Kościoła, tacy jak Jan Chryzostom, zatrzymując się na tym poziomie, piętnowali członków swoich wspólnot, którzy używali (a raczej nadużywali) złota i szlachetnych kamieni jako ozdób, bezmyślnie naśladowując bogacza z przypowieści, który gromadził bogactwa, podczas gdy Łazarz leżący u bram jego pałacu umierał z głodu (por. Łk 16, 19-31). W tym względzie szczególnym celem krytyki Chryzostoma były kobiety, które przybywały do kościoła obwieszane złotem i klejnotami od stóp do głów. Nie zwracając uwagi na to, jak pięknie i zachwycająco mogły te kobiety wyglądać, Złotousty kaznodzieja podkreślał, że „do istoty cielesnego piękna nie należy nic innego, jak ciecz, krew, żółć i soki z pokarmu”⁵⁰. Uważał, że kobiety upiększające się ozdobami ze złota i drogich kamieni, nie tylko bezskutecznie próbowały ukryć swe niedostatki fizyczne, lecz także, poprzez swą próżność, zachłanność i lekceważenie innych, dopuszczały się czegoś znacznie gorszego: sprawiały, że ich dusze stawały się niemiłe dla Boga; dlatego też pytał:

„Chcesz wyglądać pięknie i przyzwoicie? Bądź zadowolona z ukształtowania Stwórcy. Dlaczego wprowadzasz nadto złoto, jakbyś chciała poprawić Boski twór? Pragniesz pięknie wyglądać? Przyodziej się w jałmużnę, przyodziej w miłosierdzie, przyodziej w umiarkowanie, skromność. Wszystkie one [tj. te cnoty] są cenniejsze od złota: one czynią piękno jeszcze bardziej urodziwym; one sprawiają, [że to, co] nie jest piękne [staje się] piękne”⁵¹.

Antiocheńczyk zatem zachęcał kobiety, aby nie przyozdabiały się złotem, lecz dobrymi uczynkami, a przede wszystkim jałmużną⁵². Jeśli ludzie wybiorą tę drogę prowadzącą do prawdziwego piękna, to sami staną się piękni i „drogocenni” dla Boga – z ich postaci będzie emanować blask i piękno, zaś sam kościół stanie się bardziej majestatyczny, ponieważ prawdziwy Kościół, to nie budynek wzniesiony z kamieni, ale dom zbudowany z ludzkich dusz:

„Tu [tj. w kościele] można ujrzeć wielu, [którzy] zajmują miejsce złota, złota przystrajającego sufit. Można zobaczyć i innych, którzy emanują pięknem, jak posągi. Można ujrzeć wielu stojących jak kolumny. Trzeba nazwać tych ludzi

miejsca adaptowaniu przez starożytnych chrześcijan wartości kultury klasycznej i posługiwania się symbolami.

⁵⁰ Joannes Chrysostomus, *Ad Theodorum lapsum* II 14, ed. J. Dumortier, Sch 117, Paris 1966, 164-166, tłum. W. Kania, BOK 19, Kraków 2002, 160.

⁵¹ Joannes Chrysostomus, *In epistulam ad Colossenses hom.* 10, 5, PG 62, 372, przekład własny.

⁵² Por. Joannes Chrysostomus, *In Matthaicum hom.* 89, 3, PG 58, 784-785, ŻMT 23, 521: „Bądźcie więc miłośnikami [...]; także i wy, kobiety, które stroicie się w złoto, a widziałyście bieg tamtych niewiast [tj. tych, które zobaczyły pusty grób], wyleczcie się już teraz, choć późno, z choroby pożądania złotych ozdób. Dlatego, jeśli chcecie naśladować owe niewiasty, sprzedajcie wasze klejnoty, które wkładacie na siebie, a przyozdobcie się jałmużną”.

kolumnami, nie tylko z powodu siły, lecz i [z powodu] wielkiego piękna [oraz, że] wydają wiele wdzięku i mają głowy ozdobione złotem. [...] Ten Kościół nie jest zbudowany z tych kamieni, lecz ze złota i srebra, i z drogich kamieni, i wszędzie jest rozrzucone wiele złota”⁵³.

Prawdziwymi zatem ozdobami Kościoła nie są kosztowne sprzęty, wykonane z drogocennych materiałów, lecz piękne – złote ludzkie serca i dusze, które z racji podejmowanych dobrych uczynków emanują blaskiem i pięknem.

W podsumowaniu należy zauważyć, że pytania, które zostały postawione na początku niniejszych rozważań, w zasadzie są „współczesnymi troskami”⁵⁴. Ogólnie mówiąc, Ojcowie Kościoła po prostu zakładali, że nie ma nic niewłaściwego w posługiwaniu się bogactwem przy oddawaniu czci Bogu⁵⁵. Wczytując się w dzieła epoki patrystycznej, w których Ojcowie dotykali tej problematyki, odkrywa się teologię leżącą u podstaw ich poglądów, ułatwiającą zrozumienie tego fenomenu: złoto, klejnoty i wszelkie kosztowności były postrzegane przez Ojców jako niestosowne ozdoby dla grzesznego ciała, gdyż nie służyły miłości bliźniego, lecz gloryfikacji własnego „ja”; jednak Ojcowie nie widzieli żadnego problemu w przepychu kościołów, który przecież miał wskazywać na wartość kultu chrześcijańskiego i uobecniać splendor liturgii niebiańskiej. Złoto zatem miało wskazywać na wewnętrzne bogactwo i piękno liturgii; nie było jednak w stanie, bez względu na swoją cenę, zasłonić ani ukryć brzydoty grzesznej duszy.

W tym kontekście lepiej można zrozumieć postawę pisarzy wczesnochrześcijańskich wobec bogactwa Kościołów i splendoru liturgii. Istniało wprawdzie teologiczne uzasadnienie dla używania w kościołach i liturgii złota, srebra i klejnotów, ale tylko na tyle, na ile te kosztowne materiały pomagały wiernym dostrzec duchową rzeczywistość, obecną poza nimi. Z tego względu fundowanie do kościołów drogich ozdób i kosztownych sprzętów zawsze miało dla Ojców znaczenie drugorzędne, zarówno w stosunku do czynów dobroczynności, jak i w stosunku do prawdziwego piękna Kościoła, którego istotą nie były drogocenne ozdoby, lecz czyste i nieskałane dusze jego członków. Złoto nie było postrzegane przez pisarzy wczesnochrześcijańskich jako coś złego, ale też samo w sobie – według nich – nie miało wartości przyrodzonej. Główną wartość złota Ojcowie widzieli w tym, że za jego pomocą można było wspomagać ubogich. Jednak uznawali też jego znaczenie symboliczne

⁵³ Joannes Chrysostomus, *In epistulam ad Ephesios hom.* 10, 2-3, PG 62, 78, przekład własny.

⁵⁴ Por. Janes, *God and Gold*, s. 3. Podobnie Kościół spotykał się z krytyką na różnych płaszczynach w dobie oświecenia; por. W. Cisło, *Oświecenie wobec chrześcijaństwa*, ZN KUL 45 (2002) nr 3-4, 21-33; tenże, *Przyczyny krytyki Kościoła katolickiego w dobie Oświecenia*, RT 50 (2003) z. 9, 91-108.

⁵⁵ Por. Janes, *God and Gold*, s. 156.

i jego moc do „przenoszenia” wiernych w sferę rzeczywistości niebiańskiej. Na tym poziomie, przeznaczanie pieniędzy na ozdabianie kościołów i splendor liturgii było pewnym dobrem, nawet, jeśli powszechnie uznawano je za dobro względne.

THE CHURCH FATHERS' ATTITUDE TO THE SPLENDOUR
OF CHURCHES AND THE POMP OF LITURGY
– AN OUTLINE OF THE ISSUES

(Summary)

Examination of the Church Fathers' teachings shows up a particular paradox. On the one hand they frequently required their listeners (or readers) to practise austerity, humility and poverty, since, as they explained practising these virtues was the easiest means of gaining the kingdom of heaven. However, on the other hand, they voiced these appeals in richly decorated churches furnished with priceless items, often made of gold or silver and decorated with precious jewels. For this reason, in the following work we undertook to attempt to answer the question as to why the Church Fathers did not condemn the magnificence of churches and expressed approval of the pomp and splendour of liturgy while at the same time decidedly opposing the ostentations excesses of the faithful and appealed for performing acts of charity.

The analyses presented show that the Church Fathers simply assumed that there is nothing unworthy in using wealth to praise God. At the root of the views lies theology, which explains that the magnificence of churches will help the faithful to discern the spiritual reality present behind the expensive decorations and show the value of Christian worship and make present the splendour of heavenly liturgy. However, all the expensive decorations were perceived by them as unsuitable for the sinful body since they did not serve the cause of brotherly love but only satisfied one's own vanity. In the context of widely understood good works, the funding of expensive decorations and valuable equipment for churches always had only a secondary importance for the Church Fathers. For them, the undertaking of charitable deeds, as well as a concern for spiritual good, was more important than the external beauty of the Church, whose essence was not the precious ornaments, but the pure and unblemished soul of its members. The main value of gold, was perceived by the Church Fathers as a means of helping the poor. However, they acknowledged its symbolic meaning and its power to transpose the faithful into the sphere of heavenly reality. Allocating money for decoration of churches and the splendour of liturgy were thus seen as a certain good even if universally it was regarded as a relative good.

